

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 2 (154) 2023



**Gaude Maria Virgo, cunctas haereses sola interemisti in universo mundo!
Raduj się Maryjo Panno, Tyś Sama wszystkie kacerstwa
wyniszczyła w świecie całym!**

"Co to jest grzech przeciw Duchowi Świętemu? To dobrowolne, rozmyślne, jawne, uporne sprzeciwianie się uznanej prawdzie. Ten, który popadł w ów grzech, a nie odwołał bluźnierczych słów swoich, zamyka sobie drzwi do Królestwa niebieskiego i staje w rzędzie potępionych. Łaska nie może już wtedy mieć przystępu do jego serca. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu popełniają wszyscy założyciele herezji jak: Ariusz, Nestoriusz, Luter itp. Uczyń akt wiary we wszystko, co Kościół katolicki do wierzenia podaje, na wynagrodzenie bluźnierstw heretyków". (Ks. R. G. Clarke SI, [Rozmyślania o życiu i nauce Pana Jezusa](#). Kraków 1913, s. 380).

Spis treści

Matka Boska Gromniczna	3
<i>Ks. Franciszek Bardel</i>	
Naśladujmy świętych	5
<i>"Poślaniec Serca Maryi"</i>	
Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy. – Życie Jezusa w domu rodzicielskim. – Ukazuje się w dwunastym roku wieku swojego w kościele Jerozolimskim	5
<i>Johann Peter Silbert</i>	
Bergoglio reklamuje apostazję	9
<i>Bp Donald J. Sanborn</i>	
Żywot świętego Piotra Damiana, Nauczyciela Kościoła	15
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Nauki Katechizmowe. – O przeklęctwie	18
<i>Ks. Michał Ignacy Wichert</i>	
Boska Komedia. – Piekło. – Kacerze i twórcy sekt rozmaitych	29
<i>Dante Alighieri</i>	



Matka Boska Gromniczna

KS. FRANCISZEK BARDEL

Tajemnica naszej wiary, którą święcimy w dniu 2-go lutego, ma różne nazwy. Zowie się świętem OFIAROWANIA CHRYSYUSA, przypominając tę chwilę, kiedy zamilkło niebo, a duchy anielskie wejrzały z błękitów i spoglądały pełne uwielbienia ku świątyni na Syjonie, gdzie Dziewica Matka podnosiła Dziecię Boże i Swoje ku niebu, jako najświętszą Ofiarę, wobec której gasły wszelkie święte ognie. Dlatego też Kościół staje w tym dniu z płonącymi świecami przy Mszy świętej zaznaczając, że tylko jedna jest godna Boga – ofiara Chrystusowa.

Nazywa się świętem OCZYSZCZENIA MARYI, wywołując w myśli postać Niepokalanej, jak poddaje się prawu Zakonu, stając w rzędzie zwykłych niewiast i składając ofiarę ubogich – dwoje gołębiąt. Ale to posłuszeństwo prawu w niczym nie przyćmiewa Jej blasku i dlatego Kościół odprawia ku Jej czci uroczystą procesję z gorejącymi świecami w rękach swoich wyznawców.

Grecy nazywali tę uroczystość HYPAPANTE tj. ŚWIĘTEM SPOTKANIA, wskazując na starca Symeona, ku któremu od Dziecięcia Jezus wpłynęło do duszy tyle światła, że już nie chciał patrzeć na światło tej ziemi, ale wyrywał się ku wiekuistej światłości, wołając: "Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju...".

Jest jeszcze jedna nazwa, tak nam bliska i droga. Uroczystość ta w Polsce zowie się świętem Matki Boskiej Gromnicznej, a świece w tym dniu święcone – gromnicami.

Dlaczego Ona GROMNICZNĄ nazwana i kogóż wywołuje to słowo przed oczyma naszej duszy?

Postać jakąś groźną, owianą szatą chmur burzowych, rozświetloną purpurowym światłem błyskawic... Oto idzie wśród burzy, a jeśli odezwie się – to głosem gromu. Czy tak? O nie – Ona inna, zupełnie inna!

Nie w chmurach, ale w murach świątyni, nie w jaskrawych blaskach błyskawic, ale w promieniach porannego słońca; nie burza ją niesie, ale postępuje cichymi krokami, jakby anioła; nie gromem, ale szeptem ledwie rozmawia z Dzieciątkiem Bożym, co jakby ptaszę z ukrytego gniazdka, z objęć Jej ramion spogląda na świat.

I to Boże Dziecię składa Maryja na ręce kapłana, a dusza Jej tonie w radości nieskończonej, że już się spełniło i "przyszedł do Kościoła swojego Panujący i spodobała się ofiara Panu".

O, ciesz się i raduj Maryjo, bo o jakimże dziecięciu świetniejsze iściły się przepowiednie, jaśniejsza przyszłość?

Lecz jak w dniu pogodnym nagle zachmurzy się niebo, błysnie i piorun uderzy, tak nad Matką i Dziecięciem zasuwa się chmura, a w niej drzemie grom. Starzec ten bowiem zwracając się do Maryi, mówi: "duszę zaś Twoją przeniknie miecz!". Patrzmy i słuchajmy w chwili, kiedy Najświętszą i Najdroższą składała ofiarę, jak grom spada na Nią pierwsza boleść i wszystkich boleści streszczenie.

Gromnice święcone w uroczystość OCZYSZCZENIA MARYI weźmiemy do domów. Będzie chwila i będą chwile, gdy te świece położymy na dłoniach nam drogich, albo nam je podadzą do ręki.

Wówczas tym aktem pobożności wołać do Maryi będziemy: "Tyś GROMNICZNA, ratuj! Stań przy nas blisko, wyraźnie, miłośnie, by dusza nasza zachwycona miłością Twoją i światłem Twoim wyrwała się w blaskach gromnicy ku Tobie i Synowi Twojemu".

Ks. Fr. Bardel

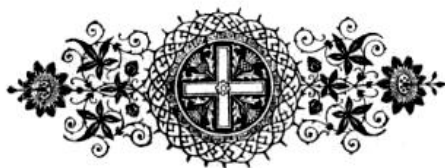
"Posłaniec Serca Maryi", nr 1 (1927), ss. 1-2.



Naśladujmy świętych

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus niech będzie dla nas wzorem zażyłości z Najświętszą Panną. "Proszę często Matkę Najświętszą, by powiedziała Panu Jezusowi, by się mną nie krępował. Ona tak dobrze załatwia wszystkie moje sprawy. Lubię ukrywać przed Panem Jezusem wszystkie moje smutki – wobec Niego chcę się okazać zadowoloną ze wszystkiego, co czyni. Lecz przed Najświętszą Panną nie kryję niczego, mówię Jej wszystko... Tej nocy czułam się tak źle i prosiłam Matkę Najświętszą, by ujęła w swe dłonie moją głowę, bo ja już nie mogłam znieść bólu... Prosić Najświętszą Pannę to nie to samo co prosić dobrego Boga. Ona wie co ma uczynić z naszymi małymi pragnieniami, czy je powiedzieć, czy nie. Ona również wie, jak je przedstawić, by nie zmuszać Boga do wysłuchania prośby, lecz pozwolić, by we wszystkim spełniała się Jego wola".

"Posłaniec Serca Maryi", nr 1 (1927), s. 14.



ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY BOGARODZICY

JOHANN PETER SILBERT

**Życie Jezusa w domu rodzicielskim. – Ukazuje się w
dwunastym roku wieku swojego w kościele Jerozolimskim**

1. Pod widoczną opieką Boga i Jego aniołów opuściła święta familia Egipt, powróciła nazad przez straszną pustynię piaszczystą i odetchnęła już ojczystym powietrzem. Stanęli już w Galilei i z radością spoglądali na swe miasto Nazaret, co

wieńczyło wzgórek, na którym było zbudowane. Nad ich skromnym domkiem czuwało Boskie oko; zastali go tak jak go odeszli, albowiem widok świętego domku, w którym się stały tak wielkie tajemnice niebieskie, wzniecał u wszystkich tajemne i religijne poszanowanie, tak, że w czasie ich długiej niebytności nikt się nie ważył ani przystąpić do niego. Tu więc dzięki składali Najwyższemu, którego święta Opatrzność bezpiecznie ich oprowadziła i przyprowadziła.

2. Zaraz po ich przybyciu powrócił gospodarz, którego Pan nad swą rodziną postawił, nazad do swoich prac zwyczajnych. Słodkim było dla niego to wspomnienie, że pracuje dla ulubieńca niebios i swego własnego serca. Najświętsza Panna Matka zaś pracowała i rozmyślała, pracowała w głębi swego serca, i zastanawiała się z niebieską radością, jak Jej Boskie dziecko wzrastało i sił nabierało, będąc pełne mądrości, i jak Boska łaska w Nim mieszkała. Ale też i w swej najwyższej słodyczy nie zapomniała najpokorniejsza Panna, że Jezus jest Synem Ojca niebieskiego, że jest Bogiem w ludzkiej postaci, i poczytywała się tylko za służebnicę Jego. Często widywała z rozczuleniem serca, jak się On do spokojnej izdebki udawał, tam upadł na ziemię, przed swym Ojcem Przedwiecznym zatapiał się w rozmyślaniu Boskich tajemnic; często także widywała z boleścią serca, jak gorzkie łzy wylewał nad wiecznym zatraceniem tylu dusz ludzkich; jak się za nie ofiarował i jako wszechmocny Pośrednik o nawrócenie grzeszników do swego Ojca niebieskiego się modlił.

3. Zwykle podnosił się od swych Boskich rozmyślań w święto-poważnym Majestacie, z którego się Jego ukryte Bóstwo promieniami przebijało i wpajało w nie taką bojaźń, że się nie odważała ani nań patrzeć, ani też doń coś mówić, dopóki tej nadziemskiej wspaniałości łagodną przyjemnością nie złagodził. Lecz jakkolwiek On (jako Syn Boski) był nieskończenie wyższym nad Najświętszą Pannę, przecież okazywał w swojej ludzkiej naturze najpokorniejsze posłuszeństwo względem Tej, która Go porodziła, swym mlekiem karmiła i Jego dzieciństwem rządziła. Równie przychylnym był także i ku swemu świętemu opiekunowi, uprzedzał go we wszystkich rzeczach słodką miłością. W Jego obcowaniu z innymi ludźmi widzieć się dawała Jego niebieska mądrość; albowiem mawiał tak z każdym, jak gdyby wszystkich serca stały przed Nim otworem; a wszystkie Jego słowa wpajały uszanowanie głębokie i podziwienie wielkie.

4. Tak upływało życie Boskiego dziecięcia aż do Jego dwunastego roku. Do tego czasu nie był Jezus, wyjąwszy ów pierwszy raz przy ofiarowaniu swoim, w kościele Jerozolimskim. Albowiem Jerozolima była odległa o trzydzieści mil od Nazaretu, a Jego święty opiekun nie chciał uprzedzać czasu, w którym by Jego Boski wychowaniec mógł tak daleko pieszo odprawiać podróż. Wszakże wszędzie był tam kościół, gdzie się Jezus znajdował, "w którym mieszkała wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie" (Kol. 2, 9). Lecz teraz gdy nadchodziły święta wielkanocne, wezwał Go uprzejmie, aby z nim i ze swoją Matką na tę uroczystość wielką poszedł do Jeruzalem. – Już to od dawna obrała sobie Boska mądrość ten czas do swych przedwiecznych zamiarów, i sama pobudziła patriarchę do tego wezwania. Poszła więc cała święta familia do Jerozolimy; gdzie też dni przaśników i uroczystości wielkanocnej przepędziła. Wystawmy sobie tu w myśli owo gorliwe nabożeństwo, ową pałającą miłość, ową niebieską świętość, z jaką Pan Jezus i Jego święci rodzice Boga tutaj uwielbiali! Od samego stworzenia świata aż dotąd żadna jeszcze taka modlitwa nie doszła do Jego tronu; żadna jeszcze nie zraniła serca Ojca niebieskiego strzałami tak ognistej miłości.

5. Atoli gdy się ukończyła ta świąt uroczystość, a pielgrzymi poczynali już oddzielnymi gromadami powracać do swoich domów, poszli także Józef i Maryja ze swym Boskim dziecięciem nazad do Nazaretu, tymczasem stało się (bez ich przewinienia, lecz z szczególnego zarządzenia Jednorodzonego Przedwiecznego Ojca), że Go w ciągu podróży zgubili. Ponieważ zaś pielgrzymi kompaniami odbywali podróż, a mężczyźni szli oddzielnie od niewiast; dzieciom zaś dla ich niewinnego wieku wolno było iść z którą bądź kompanią, mniemał zatem święty patriarcha, że chłopczyk Jezus idzie w towarzystwie swej Matki razem z niewiastami, a przeciwnie Maryja nie wątpiła, że Go ukochany opiekun przy sobie zatrzymał. Oboje zatem szli bez wszelkiej obawy resztę dnia całego aż do Machmas (1), gdzie mieli być pierwszym noclegiem.

6. Z niewypowiedzianą tęsknotą oczekiwała Najświętsza Panna przybycia swego świętego małżonka z dziecięciem Jezus, które bardziej, aniżeli swe własne życie kochała. Lecz gdy on nareszcie przyszedł, a niezmiernie ukochanego Syna Jej serca przy sobie nie miał, od przest్రachu mówić nie mogła. I Józef też poblądł na twarzy nie znalazłszy Boskiego dziecięcia przy Jego Matce. Oboje spoglądali jedno

na drugie w niewypowiedzianej żalości, a każde z nich przypisywało sobie winę w pokorze, i oskarżało się o zaniedbanie, że Go z swych ócz spuścili. Z tym wszystkim wypytywali się z niespokojną skwapliwością znajomych i krewnych. Ale nadaremnie; nikt Go bowiem nie widział; nikt nic o Nim nie wiedział. Tu wybuchła Najświętsza Panna w płacz i narzekanie: O mój Jezu! mój Synu, gdzie jesteś? Gdzieżeś moja najśłodsza miłości, światło mego życia, jedyna pociecho mojej duszy! Czy snadź Archelaus okrutny odkrył Cię przez swoje szpiegi i wtrącił Cię do ciemnego lochu? Albo czyś poszedł do swego poprzednika na puszcę? – O Synu mój! jakże ciężko karzesz Twym uchyleniem się Twą Matkę, która nie umiała lepiej uwielbiać łaskę Twojej obecności Boskiej. Tak wzdychała najczystsza gołębicą wśród łez i narzekania, bez pociechy i ulgi, bez snu i pokrzepienia! Bolesć ta przewyższała najokropniejsze katownie wszystkich męczenników.

7. Nareszcie udali się jeszcze w nocy, bo przede świtem w drogę, powrócili nazad do Jerozolimy, szukali i pytali się po wszystkich ulicach i rynkach, tak dalece, że się prawdziwie na nich spełniło, co Salomon w swojej pieśni o nich przepowiedział: "Wstanę, a obliczę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będę którego miłuje dusza moja! Ach szukam Go, a nie znalazłam! – Czyliście nie widzieli, którego miłuje dusza moja? Poprzysięgam was córki Jerozolimskie, jeśli znajdziecie miłego mego, abyście Mu oznajmiły, iż mdleję od miłości! Jakież jest miły Twój nad miłymi, o najpiękniejsza między niewiastami? Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy!".

8. Lecz Syn Najwyższego miał wyższe poselstwo wykonać. Niektóre błyskawice swego Bóstwa rozesłał już przez betlejemskich pasterzy, przez mędrców ze Wschodu, przez podeszłe w latach osoby prorockie Symeona i Annę, i przez upadek bożyszczów egipskich. Już wszędzie rozległa się po cichu ta pogłoska, że się już Mesjasz narodził; Jego bliskie przyjście i ukazanie się publiczne było codzienną owego czasu rozmową. Zatem potrzeba było, aby już sam z dala przysposobił synagogę, ażeby nie oczekiwała takiego Mesjasza, jakim Go sobie jej zaślepiona pycha wystawiała, lecz jak Go prorocy przepowiedzieli i opisali. Oprócz tego chciał też nawet swoim rodzicom ukazać, że Jego posłuszeństwo, które ku nim okazywał, całkowicie dobrowolnym było posłuszeństwem, którego odeń żądać żadna stworzona istota nie miała prawa, że najgłębszą nigdy niesłychaną była ta pokora,

gdy się On sam, będąc Synem Boga żywego i Słowem Ojca, stworzeniom poddał, i że się to z niezmiernej miłości stało, ponieważ przez te cnoty w postaci ludzkiej zdziałane, chciał dzieciom ludzkim pierwszej światłem swoich przykładów, aniżeli swojej nauki drogę do cnoty ukazać, i z tym się też wynurzył w swojej poważnej odpowiedzi, którą dał, jak to wnet usłyszymy, na łagodne uskarżenie się swojej Najświętszej Matki.

[Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy.](#) Przez J. P. Silbert. Przekład Ks. M. K., Lwów 1845, ss. 124-128.

Przypisy:

(1) Patrz, *Voyages de Jésus-Christ*, page 100.



Bergoglio reklamuje apostazję

BP DONALD J. SANBORN



Zamieszczone powyżej zdjęcie to końcowa scena nagrania, którego autorem jest nie kto inny jak Jorge Bergoglio. Prezentuje w nim intencje modlitewne na "Rok Miłosierdzia". Styczniowym tematem był ekumenizm.

Pojawiają się w tym filmiku cztery osoby. Buddystka mówi: "Pokładam ufność w Buddzie". Mahometanin mówi: "Wierzę w Boga – Allacha". Żyd mówi: "Wierzę w Boga". Duchowny Novus Ordo mówi: "Wierzę w Jezusa Chrystusa".

Następnie Bergoglio mówi nam, że wśród tych wszystkich rozmaitych prób znalezienia Boga, tylko jedno jest pewne: *wszyscy jesteśmy dziećmi Boga*.

Te same cztery osoby pojawiają się zaraz potem i każda z nich mówi, jedna po drugiej: "Wierzę w miłość".

Analiza nagrania i sceny finałowej

Przede wszystkim, w wideo tym zawarta jest *apostazja* polegająca na tym, że jedyną pewną rzeczą dla tych wszystkich religii jest to, iż wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Jednym pociągnięciem Bergoglio poddaje w wątpliwość *całą katolicką naukę*.

Złożenie takiego oświadczenia jest naprawdę *odstępstwem*, oznacza bowiem całkowite obalenie i wyparcie się katolickiej Wiary, ponieważ ani jeden dogmat nie może się już ostać.

Herezja to poddawanie w wątpliwość albo zanegowanie jednego lub kilku dogmatów Wiary, lecz nie *wszystkich* dogmatów Wiary. Apostazją jest powątpiewanie albo negowanie ich wszystkich.

Nawet jego stwierdzenie, że "wszyscy jesteśmy dziećmi Boga" jest fałszywe, ponieważ należy powiedzieć, że tylko ci, którzy należą do Kościoła katolickiego są dziećmi Boga w prawdziwym i nadprzyrodzonym rozumieniu. Staliśmy się dziećmi Bożymi przez otrzymaną na Chrzcie łaskę uświęcającą. Właśnie o tym jest mowa we wstępie do Ewangelii św. Jana: "A ilukolwiek Go przyjął, dał im moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego". Dwa wcześniejsze wersety zwracają uwagę na to, że świat Go nie przyjmuje i że żydzi Go nie przyjmują: "Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest, a świat Go nie poznał. Przyszedł do swej własności, a swoi Go nie przyjęli".

Absolutnie oczywistym jest, że aby stać się synami Bożymi, konieczne jest przyjęcie Jezusa Chrystusa i uwierzenie w Niego. Papież Leon XIII powiedział: "Niech się zastanowią i uświadomią sobie, że w żaden sposób nie mogą być zaliczeni do dzieci Bożych jeśli nie uznają Jezusa Chrystusa za swego Brata, a zarazem Kościoła za matkę" (encyklika *Satis cognitum*).

Słuszne jest stwierdzenie, że wszyscy jesteśmy stworzeniami Bożymi. Nie należy jednak nigdy zapominać, że zostaliśmy poczęci w grzechu pierwotnym i że rodzimy się w stanie nieprzyjaźni z Bogiem. Nie wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i tylko ci, którzy osiągną stan łaski uświęcającej mogą być nazywani dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba.

Nagminnym błędem jest nazywanie wszystkich ludzi "dziećmi Bożymi". Jest natomiast prawdą, że wszyscy jesteśmy "stworzeniami Bożymi".

Ostatnie zdjęcie jest zniewagą naszego Pana Jezusa Chrystusa. Cztery religie są postawione na równi jako cztery różne drogi poznania Boga. Oznacza to, że wszystkie czczą tego samego Boga. Buddyzm jest "religią" nieisteistyczną, tzn. religią, w której nie ma żadnego boga. Najlepiej można by go określić jako pewnego rodzaju filozofię. Dlatego też, buddystka nie mówi w nagraniu "wierzę w Boga", a tylko "pokładam ufność w Buddzie". A zatem, chociaż w buddyzmie nie ma żadnego bóstwa, to Bergoglio przedstawia nam go jako "jeden ze sposobów poszukiwania Boga". Toteż mały posążek Buddy pojawia się na ekranie.

Mahometanin mówi, że wierzy w "Boga – Allacha". Słusznie dodaje "Allacha", ponieważ Allah nie jest prawdziwym Bogiem, gdyż nie jest Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa. W jednym, prawdziwym Bogu istnieją trzy Osoby Boskie, a Allah nie jest żadną z Nich.

Żyd mówi, że wierzy w Boga. Jednakże ich bóg nie jest Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a zatem nie jest prawdziwym Bogiem. Żydzi dopuścili się *odstępstwa* od prawdziwego Boga kiedy odrzucili Jego Jednorodzonego Syna. Odrzucając Chrystusa i Jego objawienie stworzyli sobie fałszywego boga, tak samo jak bałwochwalca tworzy sobie boga z kamienia i zaczyna go czcić. Wytwór wyobraźni jest takim samym bożkiem jak wytwór z kamienia.

Pismo Święte zaświadcza, że żydzi nie czczą prawdziwego Boga. W Ewangelii św. Jana (VIII, 55) czytamy: *"a nie poznaliście Go; ale ja Go znam. I jeślibym powiedział, że Go nie znam, będę podobnym do was kłamcą"*. W pierwszym liście apostołskim św. Jana (V, 10), czytamy: *"Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boga w sobie. Kto nie wierzy Synowi, czyni Go kłamcą, gdyż nie wierzy świadectwu, którym Bóg zaświadczył o Synu swoim"*. W wersecie 12 tego samego rozdziału, czytamy: *"Kto ma Syna, ma życie; kto nie ma Syna, nie ma życia"*. W Ewangelii św. Jana (V, 22-23) czytamy: *"Ojciec bowiem nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który Go posłał"*. W Dziejach Apostołów (III, 13-15), czytamy słowa św. Piotra skierowane do żydów z Jerozolimy: *"Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Jakuba, Bóg Ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa, któregoście wy wydali i zaparli się przed Piłatem, podczas gdy on osądził, że uwolnić Go należy. Wy zaś*

zaparliście się świętego i sprawiedliwego i prosiliście, aby wam darował zabójcę: a zabiliście sprawcę życia, którego Bóg wskrzesił z martwych, czego my świadkami jesteśmy".

Dlatego też, żaden z czterech przedstawicieli czterech religii – jeśli przyjmiemy, że wyznawca Novus Ordo reprezentuje katolicyzm – nie czci tego samego boga. Buddysta nie ma żadnego boga; mahometanin i żyd – każdy posiada fałszywego boga, któremu oddają cześć, natomiast katolik czci jednego, prawdziwego Boga – Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Jednakże, wszystko co opierając się na Piśmie Świętym powiedziałem, Bergolio poddaje w wątpliwość.

Nie można również powoływać się na fakt, że wszystkie trzy religie, katolicyzm, islam i judaizm czczą jednego Boga. To prawda, że wszystkie są religiami monoteistycznymi. Żadna nie wyznaje wielu bogów. Ale to, że ktoś jest monoteistą, wcale nie oznacza, że czci prawdziwego Boga. Możliwe jest, na przykład, że oddaje się cześć pojedynczemu bóstwu. Jeśli czyjeś bóstwo jest pojedynczym kamiennym bożkiem, to w związku z tym wcale nie jest prawdziwym bogiem.

Prawdziwego Boga czci ten, kto wierzy nadprzyrodzoną wiarą we wszystkie dogmaty – przynajmniej domyślnie – objawione przez Boga, a dotyczące Jego Samego. Jeśli ktoś odrzuca choć jeden dogmat objawienia dotyczący Boga, to nie czci prawdziwego Boga.

Prawdą jest, że cnota wiary może tolerować obecność błędów, *pod warunkiem, że błądząca osoba znajduje się w stanie nieprzewycięzalnej niewiedomości prawdziwego dogmatu.* Nieprzewycięzalna nieznanomość to niewiedza, która występuje nie z własnej winy. W konsekwencji, bardzo słabo wykształcony ochrzczony katolik mógłby być nieświadomy wielu katolickich dogmatów – bez żadnej winy ze swej strony – i mógłby nawet zamiast nich wyznawać błędy albo nawet herezje. Jednakże pod warunkiem, że jego niewiedza jest nieprzewycięzalna, nie jest prawdziwym heretykiem, ponieważ przez wiarę jest usposobiony uwierzyć prawdzie skoro tylko się o niej dowie.

Kościół katolicki nie wydaje jednak żadnych wyroków, kto jest nieświadomy, a kto nie, jeśli chodzi o fałszywe religie. Na forum zewnętrznym, katolicki Kościół

uważa wyznawców fałszywych religii za winnych własnej ignorancji. Ten osąd forum zewnętrznego, nie wyklucza jednak możliwości, że na wewnętrznym forum indywidualnego sumienia niekatolik mógłby mieć nieprzewycięzalną, a zatem niezawinioną niewiedzę.

Tego właśnie rozróżnienia, nie rozumieją fineiści (zwolennicy Feeney'a). Generalne potępienia niekatolików jako osób, które czeka piekło odnoszą się wyłącznie do forum zewnętrznego. Te potępienia w żaden sposób nie wykluczają możliwości nieprzewycięzalnej niewiadomości, a zatem nadprzyrodzonej wiary i miłości u niekatolików.

Na przykład, Sobór Florencki (1438-1445) oświadczył: "[Kościół] mocno wierzy, wyznaje i głosi, że nikt z tych, co są poza Kościołem katolickim, nie tylko poganie, ale i żydzi, heretycy i schizmatycy, nie mogą stać się uczestnikami życia wiecznego, ale pójdą «w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego» [Mt. 25, 41], jeśli przed końcem życia nie zostaną do niego włączeni; i że jedność ciała Kościoła znaczy tak wiele, iż jedynie ludziom w nim pozostającym sakramenty Kościoła pomagają do zbawienia, a posty, jałmużny i inne dzieła pobożności oraz trudy chrześcijańskiej walki przynoszą nagrodę wieczną; i że nikt – jakichkolwiek by jałmużn nie udzielał, nawet gdyby dla imienia Chrystusa przelał swą krew – nie może być zbawiony, jeśli nie pozostaje w łonie Kościoła katolickiego i w jedności z nim". Fineiści często przytaczają ten tekst. To oczywiście prawda, nawet *de fide*. Niemniej jednak odnosi się do tych, którzy są rzeczywiście winni grzechu herezji, apostazji albo niedowiarstwa. Nie dotyczy tych, którzy są jedynie *materialnie* winni tych rzeczy, to znaczy bez własnej winy, na skutek nieprzewycięzalnej niewiadomości (*ignorantia invincibilis*), przyjmują fałszywe nauki...

Wróćmy do zdjęcia. Wspólną cechą trzech fałszywych religii jest to, że wszystkie odrzucają Jezusa Chrystusa. Z tego powodu szczególnie obraźliwym jest pokazywanie ich wraz z dzieciątkiem Jezus. Najbardziej uwłaczająca jest menora, ponieważ to właśnie z powodu odrzucenia Chrystusa żydzi domagali się Jego śmierci. "Odpowiedzieli mu [Piłatowi] żydzi: My Zakon mamy, a według Zakonu powinien umrzeć, bo się synem Bożym czynił" (Jan XIX, 7). Dlatego menora powinna być postrzegana jak broń, symbolicznie wycelowana prosto w Najświętsze Serca Jezusa.

Jest jedna kwestia, która oddziela judaizm od katolickiej Wiary i jest nią odrzucenie Jezusa Chrystusa jako prawdziwego Mesjasza. W rezultacie, cechą definiującą judaizm jest *antychrystianizm*.

Po tym, jak Bergoglio mówi nam, iż jedyną pewną rzeczą dla tych wszystkich religii jest to, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, słyszymy jak każdy z przedstawicieli czterech religii mówi, "wierzę w miłość".

"Miłość", w którą wierzą nie jest niczym innym niż miłością, którą w mowie do kardynałów święty Pius X nazwał "potwornym błędem". Miał na myśli to, co nazywał "miłością bez wiary", czyli dokładnie tym, w co wierzą przedstawiciele czterech religii.

Wiara dla modernisty, włącznie z Bergoglio, nie jest nadprzyrodzonym przyłgnięciem do prawd objawionych przez Boga i przedkładanych przez Kościół katolicki do wierzenia – katolicka definicja wiary – lecz zaledwie wewnętrznym odczuwaniem Boga. Dogmat jest wyrazem tego wewnętrznego odczucia. Dlatego dogmat w modernistycznym systemie jest mało znaczący. Różnice w dogmatach nie są ważne. Bergoglio raz po raz powtarzał ten motyw i zawzięcie atakował tych, którzy trzymają się dogmatów.

Dogmat jednak z samej swej natury jest *dogmatyczny*, to znaczy, jest absolutnie niepodważalny, nigdy się nie zmienia i jest wiążący dla wszystkich. Odarcie go z tych cech oznacza jego zanegowanie.

Wideo jest zatem aktem apostazji, gdyż apostazja to porzucenie wszystkich katolickich dogmatów. To właśnie Patrick Henry Omlor – niech spoczywa w pokoju – pierwszy wykazał, że ekumenizm nie jest herezją lecz *apostazją*, ponieważ nie ma ani jednego katolickiego dogmatu, którego by nie zainfekował wątpliwością i nieistotnością.

Pamiętajcie: *U Bergoglio nie ma nic, czego by najpierw nie można było znaleźć w Vaticanum II.*

Bp Donald J. Sanborn

Fragment z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", January 2016.



23-go lutego

Żywot świętego Piotra Damiana, Nauczyciela Kościoła

(Żył około roku Pańskiego 1070)

Kościół święty znajdował się w jedenastym wieku w opłakanym stanie. Powstały herezje, a co gorsza, książęta świeccy, sprzyjając heretykom, przyczyniali się do zgorzenia. Znaleźli się nawet i niegodni kapłani, którzy chcąc się możnowładcom przychlebić, siali w Kościele niezgodę. Wtedy to wzbudził Bóg męża, który odważnie walcząc mową i piórem, dopomógł do przywrócenia porządku. Mężem tym jest Piotr Damian, urodzony w Rawennie roku Pańskiego 988. Rodzice jego byli ubodzy i mieli wiele dzieci, z których Piotr był najmłodszym. Nieczuła matka zaniedbała całkiem dziecko, które byłoby umarło, gdyby jedna z sąsiednich niewiast nie była się nad nim zlitowała, i rodziców do lepszego obchodzenia się z nim nie skłoniła. Po śmierci rodziców dostał się Damian, liczący wówczas lat czternaście, do domu swego już żonatego brata. Był to człowiek bez serca; nie dając chłopcu żadnego wykształcenia, kazał mu paść wieprze. Piotr mimo braku wszelkiej nauki, bardzo był pobożnym i bezustannie modlił się do Boga i Najświętszej Panny. Dowodem zaś jego pobożności jest następujące zdarzenie: Pewnego razu znalazł jakiś pieniądz znacznej wartości. Nie mogąc się dopytać właściciela, uważał go za własny. Głód skłaniał Piotra, aby sobie za ten pieniądz kupił co do jedzenia, ale pobożny chłopiec nie dał się skusić, lecz zakupił zań Mszę świętą za zmarłych rodziców. Pan Bóg nagrodził mu tę pobożność, bo zwrócił uwagę jednego duchownego ojca imieniem Damiana na talent chłopca, i tenże kazał go na swój koszt kształcić.

Piotr, który z wdzięczności dla swego dobroczyńcy przybrał imię "Damiana", prześcignął w naukach swych współuczniów, a zaledwie skończył szkoły, wystąpił publicznie jako nauczyciel. Wnet sława jego rozeszła się daleko i zgromadziła wkoło niego liczny poczet słuchaczy. Stąd i dochody bezustannie wzrastały, ale to nie zdołało pokornego serca jego napełnić pychę, ani przytłumić w nim pragnienia

wiecznej szczęśliwości. Pod świeckimi szatami nosił pas żelazny, pościł surowo i całymi nocami się modlił, aby się wzmocnić przeciw pokusom, od których nie był wolnym. Nie chcąc nigdy zapomnieć o swym niskim pochodzeniu, żywił ubogich przy własnym stole i dawał im zawsze lepsze jadło, aniżeli sobie, albowiem uważał za słuszne, aby Jezus, którego w ubogich uważał swym gościem, dostawał coś lepszego, aniżeli on sam.

Zwolna też dojrzał zamiar jego wstąpienia do klasztoru. Aby jednakże wprzód wypróbować swe siły, czy będzie zdolnym poddać się surowej regule Eremitów w klasztorze Fonte Avellana, zamknął się na czterdzieści dni w celi, na modlitwę i umartwienie. W tym klasztorze mieszkali zakonnicy po dwu w osobnych celach, i przepędzali czas na śpiewaniu Psalmów, modlitwie, czytaniu i pracy ręcznej; sypiali krótko na twardym łożu, żywili się przez cztery dni w tygodniu chlebem i wodą, przez dwa dni jarzyną, wina nigdy nie pijając. Piotr wstąpiwszy do zakonu, jeszcze umartwienia dla swej osoby obostrzył, a przy tym z całą pilnością gromadził skarb mądrości kościelnej. Opat polecił mu miewać dla braci klasztornych wykłady; skutek jego nauk był tak korzystny, że go i do wielu innych klasztorów i zakładów duchownych powoływano na kaznodzieję i reformatora. Przeznaczenie życia klasztornego w Kościele katolickim widział on słusznie jedynie w tym, że zakonnicy powinni dawać żywy przykład nauki Chrystusa: "Kto Mnie chce naśladować, niech się zaprze sam siebie, i wzięwszy krzyż swój, niech idzie za Mną". Każdy przeto winien poskramiać swe namiętności, aby móc Chrystusa naśladować. Jako gorliwy czciciel Matki Boskiej ułożył "Godzinki o Najświętszej Pannie" i wszędzie odprawianie ich zaprowadzał.

Znaczenie jego coraz więcej wzrastało i wprowadziło go w styczność z książętami tak duchownymi, jako i świeckimi, co znowu sprawiło, że nabrał jasnego poglądu na stosunki społeczne. Wszędzie też z całą surowością występował przeciw nadużyciom. Papież Stefan IX uznał w nim od Boga wybrane narzędzie do naprawy kościelnego życia, dlatego zamianował go Kardynałem-Biskupem i pod zagrożeniem klątwy nakłonił do opuszczenia klasztornego zacisza. Pierwszym jego pozdrowieniem Kardynałów było napomnienie, że ich godność nie polega na paradnych szatach i złocistych pojazdach lub na trzymaniu sług, lecz na pełnieniu cnót. Według tejże zasady urządził też swoje życie. Po śmierci Papieża Stefana obrano Papieżem Mikołaja II, lecz książę tokański chciał mieć Papieżem Benedykta X, którego wybór był nieprawym. Tedy Piotr wystąpił przeciw temu nadużyciu, za co został z innymi Kardynałami z Rzymu wypędzony. W r. 1059 zebrał się Sobór, tak zwany Lateraneński, którego Piotr był duszą, i jeszcze w tym roku musiał się jako poseł papieski udać do Mediolanu, aby tam załagodzić zatargi. Arcybiskup tamtejszy,

Gwinon, groził rewolucją i ludność była wielce wzburzona; lecz Piotr wszedł śmiało na ambonę i mocą swej wymowy zdołał lud uspokoić. Po Papieżu Mikołaju nastął Aleksander II, ale stronnictwo cesarskie chciało mieć Papieżem Honoriusza. Znowu Piotr był tym, który prawego Papieża Aleksandra utrzymał przy władzy i rządowi cesarskiemu zakreślił granice w mieszaniu się do spraw kościelnych.

Na usilne prośby Piotra pozwolił mu Papież wrócić do zacisza klasztornego, z którego po kilku miesiącach został wezwany na Synod do Rzymu, a stamtąd wysłany do Francji, aby zapobiec rozwodowi z prawowitą małżonką króla Henryka IV. Z wielką odwagą wystąpił Piotr przeciw temu bezprawiu i udało mu się króla spowodować do zaniechania bezbożnego zamiaru. Następnie posłał go Papież do miasta Rawenny, które znajdowało się pod klątwą, aby je z Kościołem pogodzić. Piotr celu swego dopiął, lecz wracając, umarł w klasztorze Faenca dnia 23 lutego 1072 roku, licząc 83 lata wieku. Zaraz poczęto go też uważać za Świętego, a Papież Leon XII przydał mu zaszczytny tytuł: "Nauczyciela Kościoła".

Nauka moralna

Święty Piotr Damian, który z niskiego stanu pochodząc, do wielkiej doszedł godności, bardzo się o zbawienie swej duszy troszczył. Obawiał się bowiem niebezpieczeństw, które wśród zgiełku wielkiego świata mu zagrażały. Pewnego razu rzekł sam do siebie: "Cóż to znaczy, że człowieka szanują, czczą i poważają? Może-li cię to uszczęśliwić? Czemuż głębiej nie pomyślisz o twym zbawieniu? Czy tę sprawę chcesz na przyszły rok odłożyć? Kto wie, czy tak długo będziesz żył, i czy będziesz mógł dogonić, coś zaniedbał! Czy nie lepiej z a r a z rozpocząć czynić, co się czynić chce?". Przyswójmy sobie również te zbawienne myśli, rozważajmy je pilnie, przedsięwźmy dobre postanowienia i zastosujmy się do nich. Zaiste, nie wiemy ani dnia, ani godziny, więc powinniśmy tak żyć, abyśmy każdej chwili gotowi byli stanąć przed sądem Bożym. Tego można dopiąć, jeśli zawsze myśleć będziemy o zbawieniu naszym. *Bracia, żądamy od was i prosimy w Panu Jezusie, aby jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali* (1 Tes. 4, 1).

Modlitwa

Racz sprawić, Wszechmogący Boże, abyśmy powodując się zbawienną nauką pozostawioną w pismach świętego Piotra Wyznawcy Twojego i Biskupa, idąc za jego przykładem, gardzili rzeczami doczesnymi i dostąpili wiecznych radości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



Nauki Katechizmowe

O Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach

NA TRZY CZĘŚCI PODZIELONE

Ks. MICHAŁ IGNACY WICHERT
ŚWIĘTEJ TEOLOGII DOKTOR

NAUKI PRZYKAZANIA BOSKIE I KOŚCIELNE
TŁUMACZĄCE

O PRZEKŁĘCTWIE

Taka jest nieszczęśliwość nasza, iż słysząc i doświadczając ustawicznie między ludźmi przeklęctwa, i sami podobno od młodości do tego przywykłszy, za nic sobie ten grzech poczytujemy; a drudzy do tej przychodzą nieuwagi, iż śmiać mówić, że bez przeklęctwa ani obejść się można, a koniecznie przeklinać muszą.

O kto by mi to dał, abym mógł tę straszną zasłonę z oczu waszych zrzucić, a pokazać wam złość tego występku i przyprowadzić do tego, abyście najmocniej onego się przelękli i od siebie go oddalali? Proścież więc gorąco Boga, i razem z największą pilnością słuchajcie tak wam potrzebnej nauki.

Nim do opisania złości tego występku przystąpimy, najprzód pokażem, *co to jest przeklęctwo, i kiedy jest grzechem.*

Przeklęctwo jest to życzenie bliźniemu nieszczęścia jakowego ze złości ku onemu. Jeśli tedy kto z wielkiej zawziętości wielkiego nieszczęścia życzy bliźniemu

swemu i szczerze żąda, aby się tak onemu stało, jak mówi i myśli, na przykład: *by cię ciężka choroba porwała, by cię paraliż naruszył, lub piorun zabił*, a tym bardziej, jeśli mu życzy zguby dusznej, na przykład: *żeby cię diabli porwali, byś nagle umarł i wiecznie zginął*; jeśli tego i tym sposobem życzymy szczerze, aby tak koniecznie stało się bliźnim naszym, grzech ciężki śmiertelny popełniamy.

Lecz my takowe przeklęstwa i gorsze codziennie czyniąc, wymawiać nas pięknie od grzechu ciężkiego umiemy. Mówimy najprzód: *Klnę ja wprawdzie, ale to z popędliwości, z impetu, w rzeczy samej tego nie życząc*. – Ale bardzo wiele zachodzi tu trudności, aby to prawda być mogła, że przeklinając innych, w samej rzeczy im takowego nieszczęścia nie życzymy. Nie wiem albowiem, jakby to sądzić można, abyście wy, ile razy w gniew wpadniecie, zawsze to postanowienie mieć mogli na umyśle swoim, aby to nieszczęście, którego w rzeczy samej życzyście językiem, nigdy na nim nie ziściło się, zwłaszcza gdy częstokroć z tak wielkiej złości ciężko na sercu ku bliźnim zakrwawieni to myślicie i mówicie.

Trudno tedy wierzyć, aby takowe pioruny, które wy językiem waszym rzucacie, na wiatr sam były ciskane, a nie w serca same godziły bliźnich swoich: ukradnie na przykład kto tobie garść kaszy, lub zboża weźmie jaki garnek, a ty zaraz krociami, milionami czartów wywołujesz, choroby i inne nieszczęśliwości sprowadzasz na bliźniego. Mówisz jednak, że mu tego nie życzysz z całego serca. Wcale nie wiem, jakby temu wierzyć można, patrząc bowiem każdy i na złość twoją, z jaką mówisz i na słowa, które wyrażasz, sądzić musi koniecznie, iż nie zmyślasz, ale szczerze bliźniemu tego, co mówisz, życzysz.

Jest jeszcze inna wymówka, której wy używać zwykliście, zwłaszcza, kiedy przeklinacie takie osoby, które kochać winniście. Jako to przeklinacie braci waszych, siostry, krewne, dzieci, męża, żony; powiadacie: *Ja skoro zakląłem żonę, dziecię, wraz tego srodze żałowałem*. Jakby to znakiem prawdziwym być miało, iż ten nie szczerze chciał zabić bliźniego, i od grzechu był wolnym, który rozmyślnym cięciem lub strzeleniem zabiwszy bliźniego swego, potem dopiero ciężko tego żałował: każdy rozmyślnie zabiwszy drugiego, pospolicie tego żałuje, lecz to ani jest znakiem, iż nie miał prawdziwej chęci zabicia drugiego, ani go od winy uwolnić może. Tak ani znakiem prawdziwym być może, iż ty tego złego, które w przeklętwie wyraziłeś, nie życzyłeś bliźniemu twemu, żeś potem zaraz tego żałował.

Porzućcie więc, bracia najmilsi, suszyć rozумы wasze, jakbyście się od grzechu ciężkiego wymówić mogli, a raczej na to wszystkie myśli i starania obróćcie, abyście ten nałóg przeklęstwa, tak Bogu i ludziom obmierzły, a wam szkodliwy, z serc waszych wykorzenili. Co aby do skutku przyszło, uważcie jak ciężką krzywdę czyni Bogu przeklęstwo, bliźniemu i wam samym, którzy przeklinacie.

a) Ciężka *najprzód* dzieje się Panu Bogu krzywda, bo przeklęstwo z gruntu przewraca i niszczy przykazanie miłości Boga i bliźniego, które Pan Bóg najusilniej zalecił i przykazał, dla którego Proroki wszystkie i samego nawet Syna swego zesłał, aby one między ludźmi jak najpilniej było znane i wypełnione. To jest albowiem przykazanie pierwsze i największe, abyśmy miłowali Pana Boga ze wszystkiego serca, a bliźniego jak siebie samego. Przykazanie więc to miłości przeklęstwo z gruntu wywraca, znosi i niszczy. Wcale bowiem takowy miłości Boga w sercu nie ma, który tak wielką krzywdę i obelgę czyni Bogu, iż przywłaszcza sobie moc sędziowską, a Boga, jako naucza święty Augustyn, czyni katem, gdy ze złości ku bliźniemu, choroby, śmierci i innych nieszczęść mu życzy; rozkazuje bowiem przez to Bogu z niepojętą zuchwałością, aby, jako mówi święty Augustyn, był katem i złości jego mściwym wykonywaczem, a sam się czyni sędzią. *Tu, quando dicis Deo: occide inimicum meum, te facis judicem et Deum quaeris esse tortorem.* A możeż co bardziej już sprzeciwiać się miłości Pana Boga, jako Go do tak podłego i haniebnego chcieć przyprowadzić stanu, aby był katem i złości naszej wykonywaczem? Dość by wam na tej jednej było pobudce do wystrzegania się całą duszą waszą tak obrzydłego występku przeklęstwa i powzięcia innego rozumienia o złości jego, niż dotychczas mieliście.

Lecz nie tu koniec krzywdy, którą przeklęstwo czyni Panu Bogu.

b) Oto *stąd* jeszcze ciężkość pomnaża się grzechu tego, iż przeklinając lżemy i znieważamy obraz Boski na bliźnich naszych wyrażony, kiedy bliźniego na obraz i podobieństwo Boskie stworzonego, chorobom, paraliżom i wszelkim nieszczęściom, ba, samym szatanom oddajemy; kiedy bliźniego naszego, za którego Syn Boży człowiekiem stawszy się, tak wiele cierpiał i Krew do ostatniej kropelki na krzyżu przelał, my go szatanom oddajemy i wiecznego mu życzym potępienia, temu,

którego tak sam Chrystus umiłował, i nam jak najusilniej miłować przykazał. My jednak nic nie pomnąc na pilnie zalecony i często powtarzany rozkaz, nie szanując zacnego obrazu na bliźnich naszych wyrażonego, nie dbając na drogi i nieoszacowany okup Krwi Chrystusowej, którą odkupieni i poświęceni są bliźni nasi, nieszczęścia wszelkiego i zguby nawet życzymy. A to wszystko czynimy tymi ustami i tym *językiem*, który tak wiele razy Krwią Chrystusową zmyty jest i poświęcony, czynimy to *braci* naszej, bo wszyscy jednego Ojca mamy w Niebiesiech, w jednej wierze zostający, jednego wszyscy mający Zbawiciela w Chrystusie Jezusie, jedną zaszczycając się nauką od Niego podaną, pod jedną Głową, tymże Chrystusem w Jego Kościele zostając, a przecie takową złość wywieramy na bliźnich naszych, życząc im nieszczęścia jakiego.

c) A co jeszcze więcej złości przydaje takowemu występкови, iż pospolicie przeklęstwa te, nie w zakrytym jakim kątku i po cichu od nas bywają czynione, lecz pod same niebiosy wznosimy je, przy największym ludzi zgromadzeniu, przy dzieciach i innych, gotowe stąd biorących pogorszenie. O jako prawdzi się na was ów Ducha Świętego wyrok: *Quam fallaces sunt filii hominum in stateris suis* (1). Zaiste, dziwnie inną, bo niesprawiedliwą wagą grzech przeklęstwa waży ludzie na świecie, aniżeli jest w sobie. My przeklinać bliźniego za nic sobie ważymy, i za najmniejszą to krzywdę Boską nie poczytamy; a oto w rzeczy samej tak ciężka w tym złość i obelga Najwyższego zawiera się.

d) Lecz uważmy *jeszcze* jako nie tylko Bogu, ale i bliźniemu ciężką przeklęstwem krzywdę czynimy. Pierwsza krzywda jest, iż życząc mu wielkiego nieszczęścia, pokazujemy oczywiście, jako ku niemu nie tylko nie mamy żadnej miłości, lecz owszem większą czujemy nienawiść i obrzydzenie. Jako bowiem im kto większego komu dobra w sercu swym życzy, i one wyświadcza, tym większa ku onemu okazuje się miłość: tak, im kto komu większego nieszczęścia i złego życzy, tym większą ku niemu usta pokazuje swoją nienawiść i obrzydzenie. A przeto do wzajemnej złości, nienawiści i przeklęstwa przywodzi; skąd częstokroć idzie, iż jedno przeklęstwo może długie i wieczyste wzbudzić w drugim gniewy, kłótnie, nienawiści i wzajemne przeklęstwa. O jako tedy wielka dzieje się bliźniemu krzywda, kiedy przeklinając go nie tylko nieszczęścia życzymy, ale nawet do tak

wielkich grzechów i obrazy Pana Boga (co jest największym nad wszystko nieszczęściem) przywodzimy.

Ale nie dość, że bliźniemu, którego przeklinamy, szkodzimy, czyni się jeszcze szkoda i wszystkim dokoła stojącym a słuchającym przeklęctw naszych. Jednych pobudzając do złości, bo przyjaciele i krewni słysząc to, że my miłych im i powinowatych przeklinamy i złego życzymy, do wzajemnej ku nam pobudzają się złości i nienawiści; drudzy zaś nie będący krwi związkiem i przyjaźnią złączeni, gorszą się od nas i uczą przeklęctwa podobnego, tak sobie wnosząc, że jeśli ten i ów może tak śmiało klnąć, czemuż i ja nie mam tego czynić, gdy mi drugi do żywego dojmuje? Usta bowiem przeklinającego są pełne jadu padalcowego, jak mówi Pismo święte, którym nie tylko zarażają tych, których przeklinają, ale nawet wszystkich dokoła stojących: *Venenum aspidum sub labiis eorum, quorum os maledictione plenum est* (2).

O wszystkich to przeklinających mówić należy, ale osobliwie kiedy rodzice albo zwierzchność jaką mający drugich przeklinają. Dzieci ich bowiem, poddani i służący do wielkiej się pobudzają złości i nienawiści, gdy słyszą, iż rodzice ich i panowie, którzy by najwięcej miłować ich powinni, taką okazują ku nim nienawiść. – Po wtóre, że też z nich zgorszenie największe biorą. Ta bowiem jest wrodzona w dzieciach i sługach skłonność, iż co widzą czyniących rodziców i panów swoich, to też i sami radzi naśladowują. I jeśli dobrych obyczajów i cnót rodzicielskich częstokroć naśladowują, jakoż daleko prędzej złego się nie nauczą? Stąd pochodzi, iż dzieci częstokroć pacierza ani artykułów wiary nie umieją, a przeklęctwa kopami i milionami miotają. Słyszając bowiem rodziców swych ustawicznie przeklinających, będąc z natury zepsutej do złego skłonniejszymi, łatwiej tego nierównie naśladowują.

Skarżą się często rodzice i gospodarze, że ich dzieci i czeladka przeklina, i powiadają, iż my w nich przeklęctwo ganimy i za nie karzemy, a poprawić ich nie możemy. Lecz uważcie, proszę, skąd to pochodzi? Oto stąd, iż was samych przeklinających słyszą. Karze matka lub ojciec dziecię swoje za to, iż klnie, a ono powiada: "Pani matka sama to czynisz". Bicie i upominanie nic nie nada, gdy my sami źle czyniąc, w drugich nasze złe przykłady poprawić zechcemy. Jako bowiem do poprawy drugiego najskuteczniejszy nad wszelkie ćwiczenie jest dobry przykład, tak i do złego największa pobudka z nierządneho przykładu. Jeśli tedy

chcemy, aby dzieci i czeladka nasza nie używali przeklęstwa, sami wprzód wystrzegajmy się tego najusilniej, a tak gdy od nas słyszeć nigdy nie będą, i poznają, iż my się tym występkiem brzydzimy, wystrzegać się i oni prędzej będą, i łatwo, jeśli w tym wykraczali, poprawieni zostaną.

A nie tylko zgorszenie tak wielkie dla nich czynią, lecz częstokroć w rzeczy samej nieszczęścia te, których dzieciom życzą w przeklętwie, w rzeczy samej na nich sprowadzają. Wyrok to jest samego Boga: *Benedictio patris firmat domos filiorum, maledictio autem matris eradicat fundamenta*. "Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatki, przeklęstwo macierzyńskie z gruntu je wywraca" (3). Pan Bóg albowiem aby zachował powagę rodzicielską od rozpustnej młodzieży częstokroć pogardzoną, dopuszcza na niesforne dzieci toż przeklęstwo, aby się w rzeczy samej spełniło, do którego oni swym nieposuszeństwem, krnąbrnością i złością rodziców swych przyprowadzili. Ponieważ rodziców Bóg na miejscu swym rządcami nad dziećmi postanowił, wielce więc stoi o powagę rodzicielską, aby ta między ludźmi tak do dobrego rządu potrzebna władza mogła być w swej istocie na świecie zachowywana. Także, aby tym i rodziców za złość ich niepomiarkowaną ukarał, dopuszcza Bóg, iż na niewinnych nawet dziatkach ich spełniać się częstokroć przeklęstwo rodzicielskie zwykło, jako mówi święty *Ambroży*. "Dlatego dzieci za grzechy rodziców swoich bywają karanymi, aby rodzice grzeszyć przestali. Albowiem ojciec więcej strapiony bywa krzywdami syna swego, osobliwie, których sam jest przyczyną".

Trzecia na ostatek przyczyna, dla której wypełnia Pan Bóg przeklęstwo od rodziców na dzieci wyrzucone, iż chce Bóg jaśnie przez to wszystkim pokazać, że dzieci żadnym innym sposobem lat życia swego pewniej w długie czasy przeciągnąć nie mogą, jak kiedy rodzicom swoim wszelkie uszanowanie, posuszeństwo i posługę czynić będą podług owego wyroku: *Honora patrem tuum et matrem tuam, ut sis longaevus super terram*. "Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś był długoletni na ziemi" (4).

Wystrzegać się tedy wszyscy mają całą duszą swoją przeklęstwa, ale osobliwie wy rodzice i zwierzchność jaką mający ludzie powinniście tak najusilniej strzec się tego, aby w domu waszym między dziećmi i czeladką nie powstało nigdy przeklęstwo. Powinniście upominaniem, karaniem i dobrym swym przykładem

nade wszystko odwozić innych od tego, ucząc ich łagodności, zgody, cichości i miłości ku bliźnim swoim. Lecz kiedy wy zamiast nauczania takowych cnót, uczycie przeciwnie złości, przeklęstwa, nienawiści, dając do tego wszystkiego zły przykład samych siebie; jakże ciężki rachunek Bogu zdawać będziecie, kiedy zamiast przewodników do Nieba, stajecie się przewodnikami do piekła.

Lecz wy i w tym wymówkę znajdujecie, mówiąc: "Radbym nie kłać dzieci moich, ale trudno, kiedy są nieposłuszne, krnąbrne, rozpustne, a przeto kłać muszę".

Lecz zważcie sami, co wam odpowiadam.

Oto dla tego samego, iż wasze dzieci są nieposłuszne i rozpustne, tym samym wy pilniej przeklęstwa wystrzegać się powinniście, a to dla tej przyczyny, iż im gorsze są dziatki wasze, tym sposobniejsze do tego, abyście na nich sprowadzili rzeczą samą przeklęstwa wasze, bo jako drzewo im suchsze jest, tym ogień prędzej onego chwyta się, tak i serca dziecinne im są złośliwsze, tym przeklęstwo rodziców prędzej na nich pełni się. A dajmy to, choćby się takowe przeklęstwa w razie nie spełniły na dzieciach waszych, spełnią się jednak w stare lata ich, a częstokroć do wnuków i prawnuków przejdą. Bo przeklęstwo rodziców z wiatrem nie ginie, ale jest jak węgle żarzyste, które choć zaraz domów nie rozpalą, długo jednak tłac się, uczynią to później, iż wszystko zniszczą i w popiół obrócą.

Do tego, jeśli dzieci wasze złe są, wy ich nigdy przeklętwy nie poprawicie, lecz owszem gorsze jeszcze je uczynicie. Jako Duch Święty u Mędrca powiada: *Nequissimi filii eorum, maledicta creatura eorum* (5). Jakoby mówił: "Najniezbożniejsze dzieci takowe, bo przeklęte od samychże rodziców".

Pięknaż to takowa edukacja, innego sposobu nie używać na poprawę dzieci, jako tylko przeklęstwa? Najbardziej w tym matki ostrzec się mają, które im mniej mocy mają do ukarania dzieci swoich, tym większą prędkość do przeklinania onych i tym ostrzejsze języki do ranienia dzieci swoich. Lecz przebóg! alboż nie masz innego sposobu do poprawienia dzieci waszych? Uważajcie, co mówi w Piśmie Duch Święty: *Stultitia alligata est in corde pueri, virga disciplinae fugabit eam*. "Przywiązane jest głupstwo do serca dziecinnego, a różga karności odpędzi je" (6). Nie przeklęstwo tedy według nieuwagi waszej, ani zbyt uczona złość wasza może

naprawić dzieci, ale różga karność, ta, mówię, głupstwo od serca dziecinnego wypędzi. Jakoż i na drugim miejscu Duch Święty mówi: *Tu virga percuties filium et animam ejus de inferno liberabis*. "Ty różgą karać będziesz syna swego, a duszę jego wybawisz z piekła" (7). Różgą więc w miłości rodzicielskiej macie karać i poprawiać dzieci wasze, a przeklęstwa, które do duszy dziecięcia przenika i bardzo na niej szkodzi, całą siłą wystrzegajmy się.

Nie zbywa wprawdzie wam na wymówce w tej okoliczności, bo powiadacie, iż różgą trudno karać dzieci tych, które dojrzałe już będą i podrosną, a przeto przeklinać musimy, zwłaszcza, że dojmują do żywego. Ale w tym zawodzicie się, jakoby dlatego, że dzieci biciem ukarać nie możecie, wolno już wam było piorunom, chorobom i samym oddawać je szatanom. Bo jeśli ukarać nie zdołacie tak dorosłych dzieci waszych, macie na nich zwierzchność duchowną i świecką, udawajcież się do niej: idźcie najprzód do swego Księdza plebana, donosząc takowe nieposłuszeństwo i złość swych dzieci; a on z obowiązku swego pasterskiego będzie starał się zapobiec złemu upominaniem i karami duchownymi. A jeśliby to nie pomogło, macie drugą zwierzchność, to jest świecką, która karać powinna takowych niewdzięczników i odrodných synów.

W starym zakonie rozkazał Pan Bóg, aby gdy rodzice pokrzywdzeni będą od dzieci swoich, szli do sędziego i uskarżyli się, iż ten syn nasz nieposłuszny jest, krnąbrny i rozpustny, a sędzia rzecz wyrozumiawszy i ciężkość zbrodni, powinien był wraz z dziećmi takowe kamieniami pozabijać. Obyż i teraz taka była sprawiedliwość na dzieci nieposłuszne i nieszanujące rodziców swoich, a zapewne by zmniejszyło się tak ciężkich krzywd rodzicom wyrządzonych. Wy tedy, panowie, i wszelką zwierzchność mający, karzcie mocno takowe dzieci, które czci należytej rodzicom swym nie oddają, ale ich znieważają. Stójcie o ich cześć i o powagę, otrzyjcie łzy z oczu rodziców tak częstokroć ciężko pokrzywdzonych! Umniejszycie grzechów i obrazy Pana Boga w dzieciach; bo patrząc na ukaraną złość jednego, będą się kajać drugie, aby na podobną nie przyszły karę. I jako niegdyś za Mojżesza Lewitowie, gdy lud nieposłuszny ukarali z rozkazu Pana Boga i ich do dwudziestu i trzech tysięcy trupem położyli, taką chwałę przez Mojżesza od Boga odebrali: *Consecratis manus vestras hodie unusquisque in fratre et filio suo, ut detur vobis benedictio* (8); tak i wy odbierzecie chwałę od Boga, iż ukaracie w dzieciach nieposłuszeństwo ku

rodzicom swoim, i poświęćcie ręce, karząc je pod władzą swą zostających, aby na was przyszło błogosławieństwo.

Wielka tedy jest wina rodziców, kiedy swe dzieci przeklinają, lecz nie równa cięższa dzieci, jeśli do tej złości przyjść odważyły się, aby swe rodzice przeklinały. Pan Bóg w starym zakonie dzieci takowe, które by zakłęły ojca lub matkę, nie kazał je przy życiu zatrzymywać, ale wraz kamieniami ubić. Tak bowiem w Księgach Mojżeszowych napisano: *Qui maledixerit patri suo, aut matri, morte moriatur. Patri matrique maledixit, sanguis ejus sit super eum.* "Kto by złorzeczył ojcu swemu lub matce niech śmiercią umrze; ojca i matkę swą zaklął, niech więc krew jego pada na niego" (9).

W małżeństwie też zostający najbardziej przekłętwa takowego wystrzegać się mają, ponieważ takowi nigdy nie będą mieć błogosławieństwa Boskiego, pokoju i wesela. Lecz owszem za ich tę złość przyjdą na nie wszystkie przekłętwa, których sobie wzajemnie życzą, w ustawicznym smutku i gorzkości dni życia swego przepędzą jedno drugie szarpiąc i kłając, aż też na koniec w wieczną popadną biedę, gdzie tylko panuje płacz i zgrzytanie zębów.

Was więc, rodzice i panowie i wszelką zwierzchność mający, prosimy, upominamy i zaklinamy, abyście wszystkimi siłami waszymi starali się te przekłętwa oddalić od ust i serc waszych, ani w dziatkach waszych, w czeladce, ani zgoła w domach waszych przekłętwa i złorzeczenia nie cierpieli; ale raczej zgodę, miłość i cichość jak największą zaszczepili. O jako tak szczęśliwe będą domy wasze, jako Bóg w nich przez łaski swoje mieszkać, jako wielkie wylewać na nie będzie błogosławieństwa swoje, kiedy bojaźń Jego rozkrzewiać w nich będziecie. Wy też wszyscy, którzy w tym nałogu zostajecie, całą siłą swoją starajcie się porzucić ten nałóg i jako od straszego smoka, tak od grzechu tego uciekajcie. Wiedźcie o tym wszyscy w nałogu przekłętwa zostający, iż pod utratą zbawienia winniście jego oduczyć się; jeśli zaś oduczać się nie będziecie, za ten sam grzech na wieki dusze wasze potępicie.

Lecz może już i żądacie oduczyć się tego nałogu, ale nie wiecie sposobu, jakim by pozbyć się onego: oto posłuchajcie sposobów, których pilnie używszy, zapewne wkrótce nałóg ten szkaradny przekłętwa porzucicie.

Sposoby do wykorzenia nałogu przeklęstwa są:

a) Rozważać *najprzód* złość tego występku i ciężkość kary zań. Jeśli bowiem Pan Jezus powiada, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, a kto rzecze bratu swemu *raka*, będzie winien rady, to jest wyższego sądu, w którym same gardłowe sprawy sądziły się; a kto rzecze *szalony*, będzie winien ognia piekielnego, jakoż daleko bardziej, który bratu swemu największego życzy nieszczęścia, śmierci i zguby wiecznej, jako ten piekła godniejszym nie stanie się?

W Księgach Mądrości powiada Bóg: iż chociaż łaskawy jest Duch Boży, wszakże nie uwolni przeklinającego od ust jego, aby odniósł karanie przyzwoite za swe przeklęstwo: *Benignus est enim Spiritus sapientiae et non liberabit maledicum a labiis suis* (10).

b) *Po wtóre*. Ponieważ, jako Jakub święty powiada, iż żaden języka poskromić nie może bez osobliwszej pomocy i łaski Bożej, *Linguam nullus hominum domare potest* (11), potrzeba więc nam posłuchać rady Augustyna świętego, abyśmy Boga wzywali na poskramianie złości języka naszego: *Deus quaeratur, ut dometur homo*, gorąco nam więc wołać i ustawicznie do Boga należy owymi Pisma świętego słowy: *Pone Domine custodiam ori meo, et ostium circumstantiae labiis meis, ne declinet cor meum in verba malitiae* (12). "Połóż, Panie, straż ustom moim i drzwi zamczyste językowi memu, aby się nie podobało serce moje ku słowom złośliwym" (13).

c) A do modlitwy gorącej trzeba przyłączyć jakie umartwienie. Post, mówi święty Chryzostom, jest najskuteczniejszym lekarstwem na wszystkie choroby języka. A tak ile razy na przykład zaklniesz, tyle razy ukąś siebie za język, tyle razy nieznacznie w piersi się uderz, żal wzbudzając, osobliwie w wieczór spać idąc. Tam pilnie porachuj się, wieleś razy zaklął a tyle natenczas zmów *Zdrowaś Maryja*, uderz się w piersi, ziemię pocałuj, i oduczysz się nałogu tego.

d) *Czwarty* sposób jest częsta spowiedź i Komunia święta, to jest najskuteczniejsze lekarstwo przeciw wszystkim chorobom dusznym. Wchodząc bowiem często w usta i na język nasz Chrystus i Krwią swoją poświęcając je, uwolni od wszelkich niemocy.

e) *Piąty* sposób jest rozważać życie Chrystusa, z jaką On łagodnością i miłością z wszystkimi przestawał, jak pilnie wszystkich zachęcał, aby Go w tej Jego

łagodności naśladowali: *Discite a me, quia mitis sum et humilis corde, et invenietis requiem animabus vestris*. "Uczcie się ode mnie, mówi Chrystus, jakom jest łagodny i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym" (14). I pewnie, kiedy Chrystusa pokory i cichości naśladować będziem, który jako Baranek przed strzygącymi milczał, choć najsrożej obwiniony, znieważony, bity i męczony został; łatwo nam od przeklęstwa utrzymać się będzie, i błogosławić tym, którzy nam złorzeczyć będą. A za to zasłużym sobie, iż w dzień ostateczny między ciche policzeni owce usłyszymy ów najpożądańszy dla siebie dekret: *Ite benedicti*. "Idźcie błogosławieni, osiągnijcie wam przed wieki zgotowane Królestwo Niebieskie" (15). Jeśliby zaś przeciwnie, czego nas Boże uchwaj, w złości zajadłych wilków naśladować będziemy, a jadowitym językiem przeklinać bliźnich naszych, zapewne sami też zostaniemy przeklętymi i dekret ów najstraszliwszy na siebie usłyszymy: *Ite maledicti in ignem aeternum*. "Idźcie przekłęci w ogień wieczny" (16).

O Jezus cichy i pokornego serca, przez Twoją nieskończoną łaskawość, ratuj nas od takowej złości, abyśmy przeklęctwy naszymi na takowe przeklęctwo nie zasługiwali, a raczej daj nam, Panie, abyśmy według rozkazania Twego błogosławili złorzeczącym nam niesprawiedliwie, a nikogo z ludzi do złorzeczenia nam nie przywodzili, a tak bezpieczni byli Twego wiecznego i doczesnego błogosławieństwa.

[Nauki Katechizmowe](#) o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach, na trzy części podzielone, przez X. Michała Ignacego Wicherta, świętej teologii Doktora, plebana Obryckiego, dyrektora rekolekcji i misji w diecezji Płockiej mówione i do druku podane, a teraz za staraniem X. J. Stagraczyńskiego na nowo wydrukowane. Pelplin 1874, ss. 339-349.

Przypisy:

(1) Cf. Psalm. 61, 10. (2) Psalm. 13, 3. (3) Eccl. 3, 11. (4) Exod. 20, 12. (5) Sap. 3, 12. 13. (6) Prov. 22, 15. (7) Prov. 23, 14. (8) Exod. 32, 29. (9) Levit. 20, 9. (10) Sap. 1, 6. (11) Jac. 3, 8. (12) Psalm. 140, 3. 4. (13) Sermo IV *de Verbo Domini*. (14) Matth. 11, 29. (15) Matth. 25, 34. (16) Matth. 25, 41.



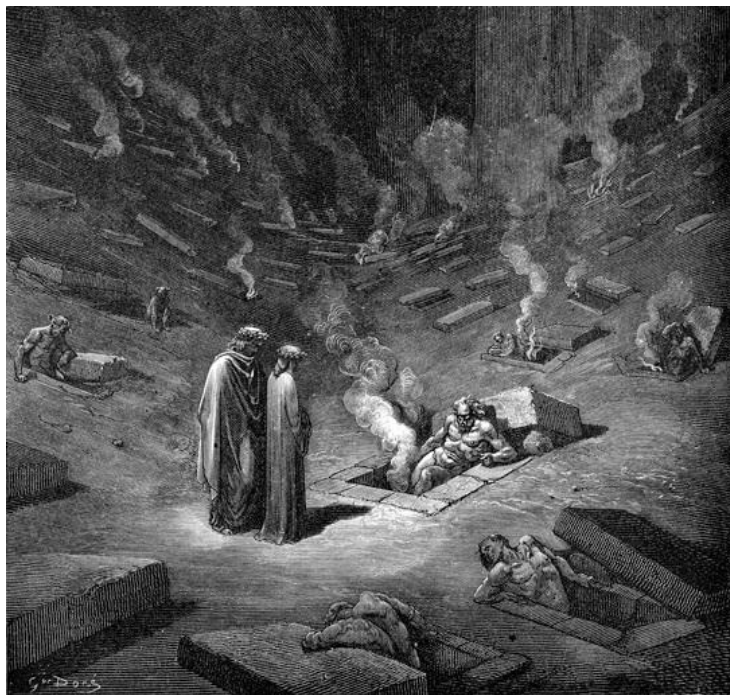
BOSKA KOMEDIA

DANTE ALIGHIERI

PIEKŁO

PIEŚŃ IX.

Kacerze i twórcy sekt rozmaitych ^(a)



Od ziem niemieckich italskie wybrzeża,
Tysiące mogił płaszczyznę najeża:
Tak tam sterczały groby i mogiły,
A grób od grobu płomienie dzieliły;
Żelazo w ogniu nie świeci czerwieniej,
Jak tam świeciły groby wśród płomieni. (1)

Grobów i trumien podniesione wieka,
Z nich jęk na zewnątrz pobrzmiwał z daleka,
W przeciągłych, to w pół urwanych westchnieniach.
A ja: "mów mistrzu, jacy w tych sklepieniach
Leżą grzesznicy, którzy pokój w grobie,
Jękiem, westchnieniem kłóćą sami sobie?"
A mistrz mi na to: "To groby kacerzy,
I tych co udział w sektach wszelkich biorą:
Tutaj podobny przy podobnym leży,
A groby słabiej albo mocniej gorą".

Dante Alighieri

Komentarz:

(1) Kacerze i twórcy sekt rozmaitych, skazani są na karę w tych płomienistych grobach. Groby te mają wieka ruchome, w pół otwarte (*sospesi*) jakby zawieszane, które w dzień sądu ostatecznego zamkną się na wieki. Tylko żyjąca wiara w Boga w Trójcy Świętej Jedynej i w Objawienie, ożywia duszę w życiu jej doczesnym i wiecznym. Każdy odstępcą od dogmatów Chrystusowego Kościoła jest kacerzem; życie jego rzeczywiste jest jakby zmarłe, a schodząc do grobu nie używa jego pokoju. Albowiem rzeczywisty pokój znajduje tylko dusza w silnej wierze, w solidarności zasad zamkniętych w nauce świętego Kościoła; bez tej wiary zupełnej i bezwarunkowej, dręczy się tylko ciągłą tęsknotą i żądzą do dóbr i celów ziemskich, które za ledwo osiągnięte, już tracą dla niej urojoną wartość. Grobem duszy jest zamącone błędem i wątpieniem jej sumienie. Płomienie jakie te groby przepalają, są to jej bezcelne żądze i pragnienia.

Boska komedia Danta Alighieri. Tłumaczenie Juliana Korsaka. Poprzedzone przemową, czyli wstępami, objaśnione Komentarzem według P. Biagioli i Streckfussa. Z 16-ma rycinami. Warszawa. Nakład i Druk S. Orgelbranda Księgarza i Typografa. 1860, ss. 138-139.

Przypisy: (a) Tytuł od red.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

